Rok II. Niedziela 31 lipca 1910. Nr. 31.

LITERATURA i SZTUKA

DODATEK DO DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO.

C. K. NORWID.

Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk Biblioteka

PISMA NIEZNANE.

WYDAŁ DR. BOLESŁAW ERZEPKI.

9.

MIŁOŚĆ.

(FRASZKA).

Gdy szukasz nieprzyjaciół twoich nieprzyjaciół,
To szukasz tylko ostrza, żebyś w ranę zaciął,
I nie jesteś z Miłości ogólnego Ducha,
Lecz z ducha-partyi, który, co pochlebne, słucha.
Szukaj swoich przyjaciół, dla innych miej męstwo,
Miłość nie bitwą żyje, życiem jej zwycięstwo.

Cypryan Kamil Norwid

Wiersze nr. 9—11 pisane są na podłużnej, nierówno obciętej kartce zwyczajnego papieru, 24,7 cm. wys., 14,4—7 cm. szer.
Kartka złożona we formę listu i opatrzona adresem: Monsieur Ladislas Bentkowski/par Berlin/à Posen/(en Prusse).
Stęple pocztowe: Paris/22/Nov./51. — Ausg. 25/11.

10.

PASCHA.

(FRASZKA).

Gdzie miłości tak mało, że się nie jednoczą,
Tam trzeba w nienawiści trzeciego człowieka

Połączyć się — tam w krwi się j e d n e j pierwej broczą,
Tam choć w ciosaniu krzyża i wbijaniu ćwieka
W całość się zlać fatalnie kłótne muszą wole.
Ztąd jest ofiara ciągła i P a s c h a na stole...

Cypryan Kamil Norwid.

11.

PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ.

(FRASZKA).

„Dla was to jest igraszką, nam
idzie o życie". Krasicki.

— P r z e s z ł o ś ć ciągnie do siebie, a p r z y s z ł o ś ć do siebie,
Ta o sumieniu dziejów, ta prawi o niebie,
I szarpią i w dwie strony porywają życie,
Aż ich o b e c n o ś ć spyta: k o g o t o m ę c z y c i e?
. . . . . .

O! biedne pokolenie moje, pojrz do koła
I n i e m i e j d z i e c i, ale Michała-Anioła
Z ogromnym mieczem smoki trzaskącym wywołaj.
Niech tnie, gdziekolwiek jaki przebłyśnie M i k o ł a j,
W około siebie — w sobie — nad sobą — pod sobą.
Niech tnie, aż atłas sukni weselnej zaśnieży
Pod chmurną i pleśniami strzępioną żałobą.
Niech tnie a kocha — kocha a jednakże wierzy!

Cypryan Kamil Norwid.

12.

ZDROWY-SĄD.

(FRASZKA).

Oj! zasługuje na wielką naganę,
Kto k a l a gniazdo własne — ale taki,
Co w i d z i, ile gniazdo jest skalane,
To mi dopiero łotr, to ladajaki!...
— Taki jest cynik lub niezrozumiały,
Porządek nawet może popsuć wieczny;
Takiego wartoby z Tarpejskiej skały
Potrącić... człek to bardzo niebezpieczny (!).

Cypryan Kamil.

Wiersze nr. 12 i 13 pisane są na odciętej połowie listowego arkuszyka, 20,4 cm. wys., 12,8 cm. szer.
Z tyłu adres: à Monsieur Ladislas Bentkowski par Berlin/à Posen/(en Prusse).
Stęple pocztowe (daty te same, co na poprzedzającym liście): Paris/22/Nov./51. — Ausg./25/22 (!).
Ostatnia cyfra widocznie pomylona zamiast/11.

13.

DUCHÓW-WALKA.

(FRASZKA).

Niech się podniesie na Zachodzie g ł o w a,
To zaraz wstęga na nią orderowa
Z nad Newy leci, jak meteor złoty:
Niech na północy s e r c a gdzie połowa,
Kruszyna serca, ciągłe wytrwa grzmoty;
To nad Sekwanę wraz skieruje loty...
— Tak długoż, długoż Przedwiecznego wiosły
Będą się nawy te ku sobie niosły
Z wyszczerzonemi paszczękami śpiżu...?
— Tak długoż kośćmi będziesz grać ludzkiemi
O Chrystusowy płaszcz, ż o ł d a k u - z i e m i,
Na opuszczonych odłogach — przy krzyżu!

Cypryan Kamil Norwid.

WRAŻENIA LITERACKIE.

PIORA KOBIECE.

II.

„Ascetka"[1])

W duszy siostry Mechtyldy sprężyną nad innemi panującą była pogarda dla świata. Posiadła ona żarliwą wiarę w rzeczy niebieskie i wielką zdolność do idealnych uniesień, lecz nienawidziła młodości, wesołości, śmiechu, blasków dnia, zieleni drzew, śpiewu ptaków.

Wszystko to wydawało jej się jednem, wielkiem naczyniem, w którem gotowały się grzech i śmierć, pułapką na dusze ludzkie — na jej duszę, którą... kusiły. I starała się je zgnębić, zdławić modlitwą, postem, dyscypliną.

Zanim jednak została zakonnicą, ascetką, była szczęśliwa, pogodna wśród rodziny, w dostatku, w wiejskiej ciszy.

Miała lat dwadzieścia i była jeszcze błękitna, jak to niebo, które przywykła od krańca do krańca obejmować wzrokiem, gdy kraj ogarnęła pożoga. Oczom jej ukazały się rzeczy, „przed któremi mrużą się z przerażeniem i boleścią najświadomsze nawet oczy". Jednak z ciemności nagle około niej i w niej samej powstałych, świeciła jeszcze jedna gwiazda. Przed strasznym momentem, który na dwie zupełnie różne połowy przeciął jej życie, kochała i była kochaną. Lecz oto nagle, obok tego, który jej wieczną miłość przysięgał, znalazła inną, a tak jej dawniej bliską i drogą, że gdyby wśród nich dwojga wybierać jej kazano, serce jej wahałoby się długo pomiędzy miłością a przyjaźnią. Ta samolubna i lekkomyślna kobieta, która z nią dzieciństwo i młodość spędziła, bez wahania i skrupułów użyła jej nieobecności, a swoich zalotnych powabów, aby serce jego jej odebrać.

Siostra Mechtylda — w owym czasie panna Róża — usunęła się z obojętnością pozorną. Płakała w ukryciu; a gdy przestała płakać, śmiała się z własnego szaleństwa, które ją oślepiało tak długo.

Na świecie tyle zawodów, krzywd, cierpień, śmierci! A ona poważała się być szczęśliwą.

[1]) E. Orzeszkowa: Ascetka. (Wydawnictwa Biblioteki dzieł wyborowych).